

KURYER DROHOBYCKI

dwutygodnik, poświęcony sprawom miast i obwodu.

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa:	Przedpłata zamiejscowa:	Przedpłatę przyjmuje	Ogłoszenia przyjmuje się po 6 ct.
rocznie 3 zhr. — ct.	rocznie 3 zhr. 20 ct.	Administracya „Kuryera Dro-	od wiersza drobnym drukiem
półrocznie . . . 1 „ 50 „	półrocznie . . . 1 „ 60 „	hobyckiego“.	w rubryce „Nadesłane“ po 20 ct.
kwartalnie . . . — „ 80 „	kwartalnie . . . — „ 90 „		od wiersza.
	Numer pojedynczy 15 ct.		Rękopisów nie zwraca się.

Redakcyja i administracyja w domu własnym.

Od Administracyi.

Szanownych prenumeratorów, którzy dotychczas przedpłaty za drugi kwartał nie uisili prosimy o weczesne odnowienie przedpłaty. Podczas sezonu kąpielowego nabyć można pojedyncze numery wraz z listą gości w kancelaryi sprzedaży biletów w Truskawcu. Cena numeru 15 ent.

Prenumerata wynosi:

miejscowa:	zamiejscowa:
rocznie . . 3— zhr.	rocznie . . 3-20 zhr.
półrocznie . 1-50 „	półrocznie . 1-60 „
kwartalnie . —80 „	kwartalnie . —90 „

Przedpłaty zamiejscowe należy wysłać załączonymi przekazami wprost pod adresem Administracyi „Kuryera Drohobyckiego“.

Przegląd polityczny.

Drohobycz, 14. lipca 1896.

W ubiegłych dwóch tygodniach rozpoczęły się ferye parlamentarne w Austrii i w niektórych państwach Europy, dyplomaci i mężowie stanu porożjeżdżali się do kąpiel, sezon ogórkowy czyli jałowy nastąpił prawie wszędzie; jednak i te dwa tygodnie nie są zupełnie bez treści i faktów.

I tych generał Baratieri co przegrał bitwę 1. marca b. r. pod Adoną, stanął przed sądem wojennym, a tak zeznania jego jak dokumenta wykazały, że działał w dobrej mierze, że nie dopuścił się jako

wódz żadnego niedbalstwa, tem mniej zdrady, a na podstawie tego sądu uwolniony Baratieri od wszelkiej winy powraca do Trientu na stały pobyt, unosząc ze sobą smutne doświadczenie, sprawdzone na sobie samym, jak fortuna kołem się toczy. Rok temu ów generał przyjmowany przez oficerów we Włoszech, przez rząd, przez municypalność Rzymu i swego rodzinnego Trientu jako zwycięzca i zbawca Włoch, dzisiaj po roku powraca cichy, przygnębiony, prawie samotny w strony rodzinne, aby dożyć śmierci. — Również i kominerujący generał Baldisch puszcza na urlop wojsko i sam powrócił do Włoch.

Prezes ministrów Rudini, a zwłaszcza minister spraw zagranicznych ks. Sezmonea odezwał się publicznie, że szczypty romańskie powinny utrzymywać ze sobą uczucie, bo mają w przeszłości i w przyszłości bardzo wiele punktów stycznych, czem sobie ujął Francję. Hiszpanię i większe wyspy morza śródziemnego; w Wiedniu i w Berlinie rozumiano, że ten duser pod adresem Francji znaczy chwiejność Włoch w sprawie trójprzymierza, a rozumiano to tembardziej że minister mówił o wydoskonaleniu trójprzymierza przez Włochy. Enuncyacya ta zrobiła w Europie złe wrażenie. Lecz Włochy mają dyplomację nie dość wprawną i wytrawną, skoro potem się spostrzeżono i znowu słowami odrabiano. Prócz słów nie ma faktów dotąd, któreby Austrii i Niemcom kazały się obejrzeć za innym sojusznikiem, kiedy Włochy przytykają do państw romańskich. Niezręczność ta odezwała się jeszcze gdzieindziej. Wiemy

przecie, że do respiro Włoch przyczyniła się głównie Anglia na propozycję Austrii i pomnie, bo ona zaatakowała derwiszów i trzyma ich dotąd szczelno. Układ między Anglią a Włochami już dlatego usuwa się z pod dyskusyi publicznej, że jedno z państw t. j. Anglia nie skończyła jeszcze operacji wojennych w Afryce i jeszcze i Włochy nie wiedzą, co ich czeka ze strony Menelika, a przecie rząd włoski depesze dyplomatyczne w tej sprawie umieszczał w księdze żółtej i przełożył parlamentowi, przez co sekretny układ Anglii i Włoch opublikował, stanowisko Anglii utrudnił. Groziło to mnóstwem interpelacji w parlamencie angielskim, lecz wytrawni Anglicy poprzestali na fackie niezręczności dyplomacji włoskiej i wstrzymali się od interpelacji.

Tym przeto sposobem rząd włoski dał dość bezbarwną, wymijającą, chłodną odpowiedź na exposé hr. Gołuchowskiego o wartości trójprzymierza. Skutków takiego publicznego odezwania się sprzymierzonego rządu nie zobaczymy zaraz, lecz zostawiło ono niesmak w Europie, powiedzmy wyraźnie, zostawiło poczucie, że Włochy za wyświadczoną interwencją Anglii w Afryce na propozycję Austrii i Niemiec w chwili najkrytyczniejszej, potem za rehabilitację honoru wojskowego Włoch wobec całego świata przez hr. Gołuchowskiego nie okazały ani wdzięczności ani uprzejmości.

W Turcyi mieli ambasadorowie w tych dwóch tygodniach wiele pracy. Powstanie na Krecie było przedmiotem ich poważnej troski i zabiegów. Rząd bowiem powstańczy, zwany tam Epitropia, zdawało się, że

8)

O powieściach Henryka Sienkiewicza

„Bez dogmatu“ i „Rodzinie Połanieckich“

przez

PROF. JANA F.W. REMBACZA.

II.

Oto treść trzecztomowej powieści w głównych jej momentach, a teraz chcę odpowiedzieć choć na dwa zasadnicze pytania, nim do wykazania tendencji czyli celu powieści przystąpię. Należałoby tedy postawić pytanie pierwsze takie, czy powieść ta nie mogłaby się inaczej skończyć: lepiej, szczęśliwiej — a przede wszystkim krócej i naturalniej. Ani wątpić, że wypadki mogły się być potoczyć inaczej i inny mieć rezultat. Próbować rozwiązywać inaczej powieść, niż ją autor rozwiązał — i to taki autor, jak p. Henryk Sienkiewicz, to do prawdy jest może zuchwalstwem, ale moje zuchwalstwo nie dosięgnie chwały p. Sienkiewicza, zanadto ona jest ugruntowaną i wysoką. Ale bądźco bądź próbujmy! Gdyby n. p. po śmierci ojca był Leon pojechał do Płoszowa z ciotką, jak mu nawet grzeczność i przyzwoitość nakazywała, już oszczędziłby sobie był Leon wszelkich późniejszych męczarni w stosunku do kochanej, drogiej Anielki, a upokorzenia, upadku i hańby w stosunku do Davisowej i jej męża — i to bezpośrednio po stracie kochanego ojca, w czasie żałoby! A jakby był

uszcześliwił siebie i Anielkę, jakby była ciotka tem małżeństwem odżyła, a ile pociechy spłynęłoby było w duszę Celiny!! Takiesamo rozwiązanie było możliwe jeszcze i później, a mianowicie, kiedy otrzymał list od ciotki, iż Kromicki się oświadczył i został przyjęty. Cóż naturalniejszego, jak pojechać do Warszawy i Płoszowa, rzucić się do stóp Anielki i jej matki, a ciotka byłaby za dziesiąte wrota przepędziła Kromickiego i z jego milionami in partibus infidelium. Czemu zajechał tylko do Florencyi — i tam się waha, czemu w Krakowie czeka obrotu rzeczy tyle mu drogiej i jej odrobienia, przez obcą osobę jakkolwiek przyjazną t. j. przez Śniatyńskiego? Wszakże on sam najlepiej byłby umiał sprawą swoją pokierować; on był bożyszczem w Płoszowie, dobro Anielki leżało ciotce na sercu tak bardzo; jedną prośbą byłby rozbroił te kochające go a tylko dąsające się kobiety. Czemu wybrał zastępcę? Wszak przed trzecią osobą oczywiście bardziej kobiety musiały stać w obronie własnego honoru niż wobec tego, co się poczuwa już sam do winy i któremu pierwszą ofiarę uczynić mogła ze swej obrazy przyszła jego żona, bo on jej tę ofiarę stokrotnie odwzajemnić mógł i potrafił. Czego się zresztą w małżeństwie winnym nie jest i czego się nie przebacza!!

Jeszcze inny sposób rozwiązania. Kiedy Laura Davisowa zadowalniała jego wszystkie bardzo wybredne wymagania, kiedy dla niej tego się dopuścił, czego nigdzie i nigdy więcej,

bo hańbił dom Davisa, jeszcze przytomnego, a tylko mścić się nie umiającego swej zniewagi, bo »policzkował — jak się trafnie wyraża — paralityka«, czemu tej kobiety, co mu tyle zaufała i tak się poniżyła, nie zaślubił po śmierci Davisa i tym aktem nie zrehabilitował swego i jej upadku? Tym sposobem Kromicka byłaby mniej szczęśliwą zapewne żoną, ale i mniej nieszczęśliwą; Leon byłby zyskał na czci i szacunku u ludzi, na wartości w powieści, byłby tchnął w Laurę Davisową ożywczą myśl obowiązku, byłby chwilowe jej przywiązanie do siebie utrwalił, skoro jej wiary czy słabości nie zawiódł, nie nadużył i nie zdeptał; słowem tej chodzącej estetyce, którą Bóg złożył tak cudownie w osobie Laury jako typ, jako ideał niewieści, byłby Leon przez zaślubienie przywrócił etykę, byłby Laurę odrodził, siebie i ją uczyniłby był szczęśliwą. Czemu się tak nie stało?

A jeżeli chciał p. Sienkiewicz zaznaczyć, że upadła kobieta nie jest naczyniem miłości i zaufania dla męża, ani jej miłość zbrukana zadatkami trwałego szczęścia i dlatego Laury nie chciał widzieć żoną Leona, tylko pokazać na Davisowej, że nawet tak doskonała estetyka w życiu kobiety — to jeszcze nie wystarcza, to jeszcze za mało; że przeciwnie, aby ta estetyka uszcześliwiała, trzeba aby jej podstawą były zasady etyczne, aby przez te cudne kształty przebiegała się cnota, — to było przecie jeszcze inne

stawiał wszystko na ostatnią kartę. Perswazyje ambasadorów, ustępstwa rządu tureckiego, zmiany naczelników wojskowych i cywilnych na wyspie po myśli żądań mocarstw, amnestya — wszystko to nie przemawiało do rozgorączkowanych czy zrozpaczonych Kreteńczyków. Wreszcie uroczyste zapewnienie sułtana, że przywraca w całej pełni konwencyę z Aleppo t. j. zupełny samorząd Krety pod gubernatorem wyspy chrześcijańskim, a energiczna postawa ambasadorów wobec Epitropii, iż nie odpowiadają za dalsze następstwa oporu, który Turcyja musi zdusić, choćby wylać miała krew z ostatniego Kreteńczyka, poskutkowały i zbiera się sejm kretyjski, który zapewne położy kres dalszemu rozlewowi krwi.

Na Bałkanie zaszedł znaczny wypadek. Książę czarnogórski Mikołaj, nienawidzący rodziny Obrenowiczów oddawna, odwiedził młodego Aleksandra serbskiego w Belgradzie, był przyjmowany z entuzjazmem, a w czasie bankietu wypowiedział mowę, której nie można się było spodziewać od księcia panującego, a odwiedzającego dwór Wiedeński. Treść najważniejsza była ta, że rozbicie Wielkiej Serbii na Kossohem polu przed 500 laty było skutkiem niezgody jej książąt, a ta niezgoda trwała i potem, prawie aż do ostatnich dni. Puścić trzeba w niepamięć urazy, a Serbia, Bułgarya i Czarnogóra niechaj mają przed oczami sławę i dobro szeroko rozsiadłego serbskiego szczepu. Jak niezgoda rozbiła niegdyś Wielko-Serbskie państwo na części, tak zgoda książąt panujących złączy i spoi te części razem, gdziekolwiek one się znajdowały, na szczęście, wielkość i potęgę państw bałkańskich, na rozwój i samodzielność ich interesów na Bałkanie. — Ostrze tego przemówienia skierowane było przeciw Austro-Węgrom głównie przeciw upomnieniu Serbii ze strony hr. Gołuchowskiego w delegacyach, lekką zachętą i prowokacją austriackich Serbów.

Tak się zaczęła federacya Serbii i Czarnogóry, do której w sierpniu ma przystąpić Bułgarya, co pociągnie za sobą jeszcze nie polityczne od razu skutki, lecz z pewnością słowe i ekonomiczne, o czem dowiemy się niebawem, a za którymi nastąpią kiedyś i polityczne.

W Niemczech zaszedł dla nas Polaków fakt pocieszający. Sławna komisya kolonizacyjna, wykupująca polską ziemię na to, aby ją rozparcelować ludności niemieckiej, utworzona na wniosek żelaznego niegdyś księcia Bismarka dnia 26. kwietnia 1886 r. ma żywot ograniczony, fungować będzie

do roku 1900, zatem tylko lat cztery. Komisję kolonizacyjną powołał do życia sejm pruski, zabezpiecza i przestrzega ustawa pruska, a nie całych Niemiec.

Ponieważ państwa niemieckie chcą mieć jeden kodeks cywilny prawny, przeto nad tym powszechnym kodeksem niemieckim obradował właśnie kilka dni temu parlament niemiecki. Kiedy dyskusya doszła do paragrafu 60. nowego uniwersalnego kodeksu praw, nasi posłowie Czarliński i Cegielski tak przemówili za skreśleniem słów: „dóbr nabytych przez komisję kolonizacyjną“, że parlament oświadczył się za skreśleniem z kodeksu tych hańbiących słów ustawy pruskiej, a że kodeks nowy ma obowiązywać dopiero od r. 1900, przeto jest nadzieja, że ta hydra przestanie połykać nasze ziemie i wynaradawiać Poznańskie i Prusy zachodnie. Oby tak Bóg dał!

Listki z Truskawca.

Truskawiec, 12 lipca 1896.

Pieniądzy jak nie ma, tak nie ma. Wyczekuję codziennie z niecierpliwością listonosza, ale na darmo! Delebiński nie chce dłużej czekać, powiada że i tak dość traci (sic), a ja muszę się biedak odżywiać posnym chlebem i naftusią którą piję całymi karafkami. Boję się tylko żeby się nie nagromadziło w moim żołądku za dużo nafty i jaki wybuch nie nastąpił, a gotów jeszcze korespondent drohobycki telegrafować do „Słowa Polskiego“, że cała Schodnica, a pardon! cała moja osobistość w płomieniach, a niemiałby tak niesłuszności bo coś we mnie goreje, czy to jakaś kuracyszka, jest przyczyną tego, czy tam co innego tego jeszcze nie wiem, ale daję Wam słowo honoru, że jak nastąpi właściwy wybuch to Wam doniosę. Znacnie mnie już z tej strony, że słucham a właściwie podsłuchuję; a żem na prawe ucho trochę głuchy, nie będę Wam mógł tak dokładnie opowiedzieć. Wychodzę w niedzielę do parku, a tu ludzi jak mrówek, wszystko się kręci wokoło parku i dziwi mnie, że nie dostają ludzie z tego ciągłego kręcenia się, zawrotu głowy, a może być, że podobny zawrót należy do kuracyi. Usiadłem sobie na zdobytej ławeczce i poczynam układać w myśli moje menu wieczorne, gdy słyszę cudne głosiki, patrzę . . . i . . . widzę, dwie piękne twarzyczki, jakby cukiereczki, a buziaki . . . ach! te buziaki!

Pierwsza: Dorciu, czy pójdziesz dziś na wieczorek?

Druga: Pójdę! Przyjechali przecie faceci z Drohobycza, a jacy oni przystojni, jeden w je-

Pierwsza: Wiesz! trzeba by poprosić mamę, bo mama mówi, że szkoda tylko pieniędzy na zabawę, z której się nie ma żadnej korzyści . . .

Druga: Et! Iziu! Nie plotłabyś! Przecież Ci, którzy przyjechali, dadzą się może złapać a wiesz jabym zaraz za męża poszła (Muzyka zaczyna właśnie grać 5 numer, marsz żałobny zatytułowany „Nie ma głupich“.)

W tem nadeszły mamy i całe towarzystwo poszło do nafty, a mnie zostawiły z próżnym żołądkiem i zepsutym apetytem, co nawiasem mówiąc ogromnie mnie cieszyło. Wieczorem o godzinie 9. rzucam się w galę i idę na zabawę. Myślę, że zastanę pełną salę, a tu tymczasem pustki. Zaglądam do restauracyi, a tam pełno. Jedni delektują się lodami, inni, a na ich czele dyrektor pija zdrowie, ale nie kuracyszki, tylko swoje. — „Proszę stawać do kadryla“ krzyczy aranżer Nr. 1. (gdyż było trzech), ja naturalnie stoję jak niewiniątko, z damą! . . . ach! nie z damą . . . ale . . . z aniołkiem bez skrzydeł. Tańczymy. Oglądam się, a tu za nami w drzwiach prowadzących do sali restauracyjnej ogromna kawalkada samej śmietany do której brakło pierogów, a której nie wypadało, rozlać się po sali i udzielić nam biednemu plebsowi trochę manier arystokratycznych. Nie przeszkadzało to naturalnie aby się świetnie bawiono, a szczególnie mnie, . . . no i proszę Was, jak można się nie bawić będąc w towarzystwie tak nadobnej panny. Do kadryla stanęło x par i dyrektor, który raczej siedział z niewiadomych przyczyn. Wróciłem do domu i począłem marzyć i tęsknić za temi chwilami, które tak prędko uleciały . . . Zastanawiałem się, czemu tylko do dwunastej tańczono, chociaż każdy prócz wstępu, po 20 h. zapłacił, czemu muzyka nie chciała grać i czemu w ogóle te błogie chwile tak krótko trwały . . .

Że jestem po uszy zakochany, rzecz naturalna i potrzebuję huk pieniędzy na kwiaty, listowy papier i miłosne przybory, a że nie zostawicie mnie na wodzie, jestem tego pewny. Zmiłujcie się więc nad mojem znękanem sercem (mleczę już o żołądku) poszlijcie telegraficznie kilkadziesiąt koron, a będę wam wdzięcznym do grobowej deski.

Wasz

Baron Metr.

KRONIKA.

— **Przeniesienia i mianowania.** Minister wyznał i oświatył przeniósł p. Romana Moskwę do V. gimnazjum we Lwowie, natomiast zamianował pp. Eliasza i Czątkiewicza rzeczywistymi nauczycielami, z pozostawieniem ich nadal w Drohobyczu.

— **Ogromny pożar** wybuchł w Schodnicy o północy z dnia 11 na 12 bm. Pożar powstał z następującej przyczyn. W szybie „Artur“

go sceptycyzmu; nie dość, że w nic nie wierzył, ale każdej chwili krytykował własną niewiarę, wąpił o wszystkich prawdach i o własnych powątpiewaniach. Otóż to jest stan serca i rozumu ludzkiego najsmutniejszy, smutniejszy nawet od najskrajniejszego niedowiadka i radykała, bo ten w tem złem swoim ma choćby najfałszywsze — ale ma przekonania, wie, czego chce, wie dokąd i jakim środkiem dąży i dojdzie do występków lub zbrodni; ale ta pierwsza zbrodnia zdolna go opamiętać, bo się przekonał, że to jest złem, co czyni; ta pierwsza potworna zbrodnia z przekonania popełniona może być i bywa granicą dla namiętności, punktem zwrotnym w życiu, więc nawet zbrodniarz się ocknie, podźwignie i poprawi, tylko sceptyk zimny, wąpiący i o swem otoczeniu i o sobie samym nie ma ani granicy dla zwątpień ani zwrotu, pozostaje wiecznie w błędnym jakimś kole, z którego wyjścia stanowczego nie ma.

Takim widzimy Leona, nim poznał Anielkę i po jej poznaniu, a to najpierw z tego, co on mówi sam o sobie: »Mam niezachwianą pewność, że jestem lepszy od moich postępów. «Przyczyną ich jest jakaś nieudolność życiowa, płynąca po części z rasy, po części z choroby wieku, którego jestem dzieckiem — z tego właśnie analizowania się, które nie pozwala nam nigdy pójść za pierwszym, prostym porywem natury ludzkiej, ale krytykuje wszyst-

rozwiązanie powieści. Nie chciał Laury Leon, to miał inną czystą jak Serafin w niebie, muzykalną i natchnioną jak św. Cecylia, dobrą, szlachetną, bezinteresowną jak siostra Szarytka lub Felicjanka, kochającą Leona, jak tylko kobieta najszlachetniej i najczystiej kochać potrafi. Czemuż po owych szalonych wycieczkach aż do czeluści Hekli nie ożenił się z Hilstówną w Paryżu, w Warszawie, w Berlinie czy Hanowerze, kiedy nie tylko on, — ale cała jego arystokratyczna rodzina oddawała jej należne hołdy i jako artystce i jako kobiecie?

Śluszenie więc pytamy, czemu ta powieść inaczej się nie skończyła, szczęśliwiej dla bohaterów powieści a z estetycznym i etycznym zadowoleniem czytelników? Najpierw dolatuje mię wasz domysł, Czciogodni Państwo! że przy innym zakończeniu — powieść byłaby krótszą, skończyłaby się w jednym lub dwóch tomach, a nie ciągnęłaby się przez trzy spore tomy, nie intrygowałaby przez tysiąc przeszło stronic. Jest i w tem pewna racya, że po »Potopie« i po »Panu Wołodyjowskim« nie mogła bezpośrednio nastąpić jednotomówka, poczytali byśmy bowiem to za znużenie i pewne wyczerpanie autora. To my takbyśmy sądzili, ale p. Sienkiewicz inne musiał mieć powody, a znacznie ważniejsze i głębsze, niż się ich domyślamy.

Aby te powody wykryć, rozwałkowanie materyału powieściowego usprawiedliwić, zejźmy aż do podstaw powieści samej i zapytajmy się powtórnie o rzecz w tej powieści najważniejszą: czy Leon kochał Anielkę? Przy końcu powieści ani wąpić o tem! Czy Anielka kochała Leona? Wyznała mu to najdobitniej i najstanowczyj na godzinę przed śmiercią, a więc w takiej chwili, kiedy małe uczucia nas opuszczają, a tylko z największym i najgorętszym, którego ani widok śmierci nie zwarzy, zasypiamy na wieki. A skoro ci dwoje tak się kochali, tak prawdziwie i tak głęboko, że co spotkała ich taka straszna, najcięższa kara, bo kara śmierci — i to nie mocą ludzkiego trybunału i ludzkiego sądu, który się mylić może i nieraz myli, ale z ręki Tego, co jest źródłem sprawiedliwości i tylko On jeden sądzi i karze nieomylnie?

Odpowiedź na to zapytanie znajdujemy w powieści samej. Najpierw co do Leona, to wiemy, jakim był, nim Anielkę poznał, bo się sam odsłania. Umysł z natury zdolny, świetny, nauką podniesiony i rozwinięty tak, że wszelkie działy wiedzy ludzkiej nie były mu obce, zagadnienia najwyższe dawno rozwiązał i miał swoje zdanie i sądy gotowe tak we filozofii, jak w teologii i socjologii. Tylko co innego sądy i zdania a co innego przekonania; otóż przekonania Leon nie miał żadnych; podważyły i nachyliły je książki coraz to nowsze, coraz to świetniejsze, bo skrajniejsze i radykalniejsze, a obaliły i wywróciły rozpustne salony i rozpustne kobiety. Leon mimo świetności swego umysłu do tego doprowadził, że był sceptykiem względem własne-

Pierwszorzędną restauracya
P. Józefa Delebińskiego
restauratora z hotelu Imperial
we Lwowie.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie
Zarząd.

W 1.3. sezonie o 3% taniej!
W TRUSKAWCU

Reumatyzm, podagra, otyłość,
2 piasek nerkowy, (7-?)
astma, ischias, choroby kobiece
leczy się
z nadzwyczajnym
skutkiem.

braci Gartenbergów nastąpił wybuch gazów, które zajęły się z powodu pobliza kotła p. Zeitlebena, pod którym jeszcze palono. Zgorzały więc dwie wieże u braci Gartenbergów i 1 miernik z ropy. Wykopano więc rów, aby ropa z tego miernika zeszła, tymczasem rowem tym przeszedł ogień do kopalni ks. Lubomirskiej, gdzie się spaliły 4 wieże i 6 mierników ropy. Główna pomoc niósł p. Ludwik Zdanowicz ze swoimi ludźmi i okazał się jako dobry sasiad i dzielny człowiek. Szkoda ogólna wynosi około 15.000 złr. Dziwi nas, że tak bogata gmina jak Schodnica, nie posiada dobrze zorganizowanej straży pożarnej, która jest tamże, z powodu ustawicznie grożącego niebezpieczeństwa, niezbędnie potrzebna.

— **Pożar wybuchł** dnia 13. bm o godzinie 1 w południe w realności p. Herscha Turteltauba przy ul. Truskawieckiej. Straże miejska i ochotnicza pospieszyły ze znaną punktualnością do ognia, który w przeciągu pół godziny zupełnie ugaszono. Szkoda wynosi około 300 złr. Przykro nam, że prawie w każdym numerze musimy donosić o pożarach które grasują w ostatnich czasach przy ulicy Truskawieckiej, zaznaczamy natomiast z przyjemnością, iż straż nasza sa rzeczywiście jednemi z najlepszych w kraju, i zasługują w zupełności na pochwałę, wypowiedzianą przez delegata i lustratora p. Szezerbowskiego.

— **Fiakier** Leizer Szpaner przejechał w poniedziałek 14. b. m. chłopca. Sprawę oddano sądowi.

— **Wybory** w powiatowej kasie dla chorych odbyły się dnia 2 bm. i wybrano jednogłośnie na przewodniczącego pana Leonarda Wiśniewskiego, a na zastępcę tegoż p. Dra Marka Wohllnera. Wybór prezesa do rady nadzorczej i przewodniczącego sądu polubownego z braku kompletu nie został przeprowadzony.

— **Rozprawa** Dorocińskiego, o której już donosiliśmy odbędzie się ponownie przy najbliższej kadencji. Skład trybunału będzie naturalnie zmieniony.

— **Festyn** urządzony staraniem Sokoła na dniu 5 bm. nie udał się, a winien temu tylko — deszcz. Dzień zapowiedział się pogodny, komitet urządzający pracował nad siły, obcych przyjechało sporo, no i zepsuł całą uciechę — deszcz. O godzinie 4. po połud. zapowiedziały wystrzały z moździerzy rozpoczęcie festynu i — deszczu. Muzyka wojskowa zaintonowała pięknego marsza i ludzie szli, ludząc się nadzieją, że przecie ten deszczyk ustanie. Ale że każda nadzieja jest zwodnicza, deszczyk przemienił się w deszcz ulewny i wszystko co żyło, spieszyło do pawilonu, który jednak zajęły panie, sprzedające losy loteryi fantowej. Do pawilonu więc ani przystąpić, a tu czeka biedny motłoch na ciągnięcie, bo i też szkoda było zostawić wieprzaka, barana, koguta i kurę. Ale z pięknych tych marzeń, zostały nici, gdyż wieprzaka, barana, koguta i kurę postanowiono zachować na rok przyszedł.

Sprzedają losów zajęły się panie ugrupowane w następujący sposób: 1. pp. Maczkowa, Jabłońska, Müllerówna, Karpińska i Janowska. 2. pp. Gątkiewiczowa i Oliwówna. 3. pp. Moskwowa, Bawiczowa i Pasławska. 4. pp. Stańkowska z siostrą i Lechowska. 5. pp. Paneschowa z siostrą i Eliaaszewiczówna. 6. pp. Górkowa Bałandowa i Lerchówna. 7. pp. Jurkiewiczowa, Arvayowa i Ja-

kubieczkówna. W pięknie urządzonym bufecie sprzedawały rozmaite przysmaki i napoje pp. Wierzbicka z siostrą i Tobiaszkowa. Formalnie obiegane były stoliki Nr. 1. i 4. bo też uroczym wyglądały panie w swych pięknych toaletach, a istnym magnesem była siostra p. S. przy stoliku Nr. 4. Ruch był też wielki w bufecie, gdzie huk panów delektowało się świetnymi koniakami i najrozmaitszymi przysmakami. Po wczesniej ukończonym festynie udała się cała drużyna sokola na salę gdzie się ochoczo bawiono do wczesnego ranka.

Jak nam donoszą, odbędzie się zapowiadziana tombola w tych dniach, w sali Sokoła. Dochód ogólny wynosi około 400 złr.

— **Ratusz** nasz jest w niektórych miejscach zupełnie zniszczony a szczególnie mur przy ganku zupełnie obłupany tak wewnątrz, jak i zewnątrz. Schody prowadzące na ratusz są niepewne i dziwi nas, że nie zdarzył się dotychczas jakiś nieszczęsny wypadek. Należałoby więc wglądać w tę sprawę, zwłaszcza że jest to tak ważny budynek.

— **Z przyjemnością** możemy zaznaczyć, że od czasu przybycia radcy skarbowego p. Sonewenda nie odbyła się żadna publiczna licytacja ruchomości zasekwestrowanych za podatek. Tylko tak dalej, a p. Sonewend stanie się ulubieńcem wszystkich obywateli naszego grodu, płacących podatki.

— **Drogi drohobyckie**, o których już w Kuryerze naszym wspominaliśmy, są w niektórych miejscach wprost niemożliwe. Wyłomy i wyboje na ulicy Truskawieckiej, Borysławskiej i t. d. są nie do przebycia, a wskutek tego wozy doznają silnych wstrząszeń i stają się istną plagą dla jadących. Dziwi nas, że właśnie tak ważne drogi, nie zwracają uwagi władz kompetentnych.

— **Budowa** nowego gimnazjum postępuje rażąco naprzód. Fasada już prawie ukończona i przedstawia się dość pojedynczo, ale i imponująco, prócz kilka drobnych błędów, jak: napis jest ukośny, niektóre litery poobracane, popiersia Mickiewicza, Słowackiego, Kopernika i Konarskiego za małe, lub też za wysoko umieszczone. Jak się widzi będzie gimnazjum jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego 1896/97 ukończone i do użytku oddane.

— **Na pożegnanie** nadkomisarza górniczego p. Friedberga odbyła się uczta w Truskawcu, urządzona staraniem 40 górników z Borysławia i Schodnicy. P. Friedberg przybył do Borysławia jako inspektor kopalniany w roku 1865 gdzie zabawił lat 12. Stąd udał się do Starostwa górniczego w Krakowie i w r. 1886 został przeniesiony w charakterze adjunkta do urzędu górniczego w Drohobycz. Przez całe dziesięciolecie jego urzędowania, nauczyli się go górnicy i właściciele kopalń szanować, cześć i poważać; bo był to prawy maż, zawsze obstał za słuszością i nie dał się nigdy kierować jakimikolwiek względami. W ostatnich czasach, gdy objął kierownictwo tutejszego urzędu górniczego, dał niezliczone dowody, że jest człowiekiem niezłamanych zasad, wielkich zalet, złotego serca, ale i rzetelnej ręki. Przemawiali też na uczcie w tym duchu pp. Dr. Fedorowicz, imieniem przedsiębiorców, prezes Ochrymowicz w imieniu powiatu i miasta, komisarz Tyrowicz, radca Temple i dyrektor Gasiowski, któryto ostatni jako górnik żegnał go

w imieniu tychże, w ściślejszym i obszerniejszym tego słowa znaczeniu. P. Wolski witał w osobie p. nadkomisarza Webera nowego szefa tutejszego urzędu górniczego, poczem p. Dr. Fedorowicz zakończył długi szereg toastów staropolskiem „kochajmy się.“ Bawiono się aż do ranka, przychem zebrani uczestnicy niejednokrotnie wyrażali swe nieskłamane sympatyje dla opuszczającego nasz gród p. Friedberga.

— **Pożegnanie Dra Fruchtmanna.** Jak już w poprzednim numerze Kurjera naznaczyliśmy, został p. Dr. Fruchtmann akwokat krajowy i zastępca burmistrza miasta Drohobycza, powołany na wicedyrektora Banku hipotecznego. Wieść ta rozniosła się w mieście lotem błyskawicy, a Rada miejska zmuszona przyjąć rezygnację Dr. Fruchtmanna, uchwaliła wysłać z grona swojego deputację celem podziękowania Dr. Fruchtmannowi za jego działalność jako radnego i wiceburmistrza, złożenia mu gratulacji z powodu otrzymania posady wicedyrektora. Dr. Fruchtmann zmuszony posadę nową objąć natychmiast, wyjechał zaraz trzeciego dnia po nominacji, a w zeszłym tygodniu powrócił tutaj na dni kilka, celem zupełnego przesiedlenia się do Lwowa. Korzystając z tego krótkiego czasu, urządzono dwa bankiety pożegnalne na cześć Dra Fruchtmanna. Pierwszy za inicjatywą p. Ksenofonta Ochrymowicza, burmistrza miasta i posła do Rady Państwa i na Sejm krajowy urządzono dnia 6 lipca w miejskiej sali teatralnej. Do stołu pięknie kwiatami przystrojonego zasiadło o godzinie pół do 10. wieczór przeszło 30 osób. Menu było następujące: koniak, kanapki, ryby, czombry sarnie, kurczęta, sałata, kompoty, lody, cukry, ser, wino austriackie i węgierskie, szampań, czarna kawa i herbata. W czasie kolacji przygrywała muzyka miejska.

Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł burmistrz Ochrymowicz imieniem reprezentacji powiatu i miasta. W pięknej a dłuższej przemowie podniósł zasługi Dr. Fruchtmanna położone około dobra powiatu, jako członka Wydziału Rady powiatowej i około dobra miasta, jako radnego i zastępcy burmistrza — a wyrażając podziękę za skuteczne popieranie w urzędowaniu i żal, że Dr. Fruchtmann opuszcza nas w chwili gdy gmina ma w projekcie zaprowadzenie różnych ulepszeń w mieście, zakończył życzeniem, aby na nowym stanowisku cieszył się również sympatją kół szerszych. Drugi z kolei toast wniósł Dr. M. Tiegerman w imieniu stanu adwokackiego. Następnie przemawiał radca sądu Stanisław Temple na temat łączności stanu adwokackiego z Temidą. Z kolei zabrał głos kierownik c. k. Starostwa komisarz Tyrowicz podnosząc w swej przemowie jedność dążeń Magistratu i Starostwa około dobra miasta i gorliwe spełnianie przez Magistrat czynności poruczonego zakresu działania, co należy zawdzięczyć światłemu kierownictwu reprezentantów Zwierzchności miejskiej. Dalej przemawiali poseł i radny miasta Leonard Wiśniewski w imieniu przemysłowców, sekretarz Magistratu Wład. Janowski w imieniu urzędników Magistratu, a podnosząc nieskazitelność charakteru Dra Fruchtmanna i energię tegoż połączoną z potrzebną wyrozumiałością, pożegnał go serdecznymi słowami z podzięką za kierownictwo i z życzeniem jak najlepszego powodzenia na nowym stanowisku i zjednania sobie równie jak tutaj przywiązania swych podwładnych. Po tym toaście przemawiał adwokat Dr. Bergwerk były konceptant Dra

»ko, aż do zupełnego ubezwładnienia duszy« (I. 296). »Krytyka wszystkiego i samych siebie« wyzwała w nas siły dodatnie, brak nam pod- »staw, brak wiedzy w życiu, brak punktu wyj- »ścia« (I. 297). »Noszę w sobie dwóch ludzi, »z których, gdy jeden ciągle zeznaje i kryty- »kuje, drugi żyje tylko półżyciem i traci wszelką »stanowczość« (I. 40). »A teraz łatwo mi bę- »dzie określić stan mego umysłu. Oto: nie »wiem, nie wiem! Wtem, w tej impotencji »ludzkiego rozumu, leży tragedia.... Zga- »dzam się na śmierć, mówi Renan, ale niech »wiem, że mi się ona na coś przyda. A »filozofia odpowiada: nie wiem« (I. 43). »Są- »dząc, że ja i każdy inny miałby prawo przyjść »do niej (filozofii) i powiedzieć: »Podziwiam »twoją trzeźwość, uwielbiam ścisłość analizy, »ale z tem wszystkim uczyniłaś mię nieszcze- »śliwym.... Metodą twoją, duszą twoją, istotą »twoją jest zwiątanie i krytyka. Tę swoją »naukową metodę, ten sceptycyzm, tę krytykę »wszczepiłaś w moją duszę, że stała się ona »moją naturą. Wypaliłaś jak kamieniem pie- »kielnym we mnie te wszystkie nerwy ducha, »którymi się wierzy bezkrytycznie i poprostu, »tak, że gdybym dzisiaj chciał wierzyć, to nie »mam czem. Pozwalasz mi chodzić na mszę, »jeśli mam ochotę, ale zatrulaś mnie scepty- »zmem do tego stopnia że dziś jestem sce- »ptykiem względem filozofii, nawet względem »własnego sceptycyzmu, i nie wiem, nie wiem! »i nudzę się i szaleję w tej ciemności«. (I. str. 45)

»Sceptycyzm ów podniesiony do kwadratu, »wyłącza we mnie wszelkie niewzruszone prze- »konania« (I. 51). I nie tylko ma się Leon za przerafinowanego człowieka i niezdolnego do czynu żadnego, ale ci, co go dobrze poznali, nie tają się z tem wobec niego. Oto co mu mówi przyjaciel i kolega Śniatyński: »Na wagę »złota ją (Anielkę) bierz! co to na wagę złota — »na karaty, rozumiesz! Ty nie masz poprostu »stałego miejsca zamieszkania, nie tylko pod »względem fizycznym, ale umysłowym i moral- »nym; nie masz podstaw, nie masz spo- »koju, ona ci to wszystko da. Tylko jej nie »przefilozofuj, jakieś przefilozofował »swoje zdolności i swoje 35 lat życia« (I. 43). Również i ojciec, kiedy Leon zasięga jego rady co do wyboru Anielki, mówi charakterystyczne słowa: »Byłem człowiekiem, »który niemniej od ciebie lubił sobie zdawać »sprawę z samego siebie i ze wszystkich obja- »wów życia. Ale gdym poznał twą matkę, »straciłem od razu tę zdolność. Widzia- »łem tylko jedno: że chcę ją mieć — i nie »chciałem wiedzieć o niczem więcej (I. 159).

Niestety! syn przeszedł ojca, bo poznał Anielkę, pokochał, ale nie stracił zdolności stawiania i co do niej swego sceptycznego znaku pytania czy powątpiewania. Nie da się zaprzeczyć, że Anielka była dla Leona istotnym skarbem, ona jedna zdolna była ten chodzący znak pytania zamienić w afirmację, ożywić i odrodzić, miała nań nawet pewien bardzo do-

nośny wpływ, podbiła i podbiła jego serce, ale nie dała mu szczęścia, bo przez jego sceptycyzm i egoizm Anielka stała się żoną Kromickiego. Że istotnie miłość Leona w pierwszym okresie, nawet wtedy, kiedy pocałunkiem dał jej poznać, że ona jedna wybrana a naza- jutrz miał się oświadczyć matce o jej rękę, nie była ani dość silną ani dość rzetelną, pokazuje się z tego, że Leon potem nawet krytyko- wał siebie samego, krytykował swoją mi- łość — i pokazało się, że ta miłość ku Anielce, ani tak świętą ani tak głęboką wtedy nie była w sercu Leona, skoro taki zostawia w swym dzienniku zapisek: »Kocham Anielkę niewątpli- »wie, nie doszedłem jednak do tego, by nie »było już we mnie miejsca na żadną re- »fleksję.... Mam w sobie zawsze dwóch ludzi: »aktora i widza. Często jest widz niezadowo- »lony z aktora« (I. 160). »Góry, skały i wieże, »w miarę jak się od nich oddalamy, przesła- »niają się mgłą błękitną. Zauważyłem — pisze »Leon — że istnieje pewnego rodzaju mgła »psychiczna, która tak samo przesłania nam »osoby oddalone.... Nie chcę wszelako nad- »używać tych smutnych porównań, skoro mam »zamiar pisać o Anielce. Jestem zupełnie pewny, »że uczucie moje dla niej nie zmniejszyło się, »a jednak jest ona dla mnie również ja- »kąś błękitniejszą i mniej realną, niż »była w Płoszowie« (I. 174). Oto obraz, jak kochać zdolny sceptyk! (C. d. n.).

Fruchtmana w imieniu koncypientów adwokatów, następnie radny Jabłoński w imieniu mieszczan. Po wniesieniu tych ośmiu toastów zabrał głos jubilat Dr. Jakób Fruchtman i w dłuższej swej pięknej przemowie podziękował każdemu z toastujących a także i swemu najstarszemu klientowi dyrektorowi Platzowi na pożegnaniu tem obecnemu, a zwracając się do urzędników, zaznaczył, iż żałuje że krótki czas nie pozwolił mu okazać, że umie być także wdzięcznym. Uczętę zakończono toastem „Kochajmy się“ wniesionym przez burmistrza p. Ochrymowicza.

Dnia 11. lipca, jako w wigilię odjazdu Dra Fruchtmana, pożegnał go bankietem tutejszy „Sokół“ jako swego długoletniego członka. I tutaj przyjęcie było serdeczne, a w trakcie toastów wznoszonych na cześć jubilata jako wiernego i wytrwałego Sokoła przez prezesa Dra Lechowskiego, gospodarza sędziego Maczka i sekretarza Rozwadowskiego, wniósł sędzia Buczyński toast na cześć czcigodnej małżonki jubilata, jako prawdziwej polki, kraj nasz miłującej.

W niedzielę liczne grono pań i panów, członkowie reprezentacji miejskiej i urzędnicy Magistratu pożegnali odjeżdżających na dworcu kolejowym z życzeniem jak najlepszego powodzenia.

Piszą nam z Krynicy. Pomimo ciągłych deszczów przypływ kuracyzmy z każdym dniem się wzmacnia, a głównym magnesem jest c. k. zakład wodoleczniczy pod znakomitem kierownictwem Dra Ebersa. Wyniki kuracji wodoleczniczej są zadziwiające i należy to jedynie przypisać znakomitej znajomości rzeczy, sumiennemu badaniu i leczeniu przez kierownika Dra Ebersa. Pomieszkowania są piękne a środki spożywcze bardzo tanie, i jest też Krynica każdemu przystępna. Wszelkie zażalenia załatwia natychmiast znany ze swej sprawiedliwości komisarz zdrojowy. Mogę otwarcie powiedzieć, że Krynica jest prawdziwym „Edenem“ dla Galicyan.

— „**Schodnica**“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonariuszy Towarzystwa akcyjnego „Schodnica“ odbyło się kilka dni temu w Wiedniu. Na porządku dziennym znajdowały się obrady nad wnioskiem rady nadzorczej Towarzystwa, co do podwyższenia kapitału akcyjnego. Na zgromadzeniu reprezentowanych było 10 840 akcji, dających prawo do 539 głosów.

Przewodniczący przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Towarzystwa, i przedstawił rezultat eksploatacji kopalni schodnickiej w pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku. Korzystne wyniki wiercenia na północno-zachodniej części terenów Towarzystwa, zachęciły właścicieli sąsiednich terenów do bardzo gorliwej i coraz więcej się wzmagającej pracy i coraz to liczniejszych wierceń. — Wobec tego zarząd kopalni Towarzystwa — pomimo wielkich zapasów i pomimo już z początkiem r. 1896 uczuć się dającego braku zbytu wyprodukowanej ropy — nie mógł zmniejszyć ilości rygów, a to z tej przyczyny, iż głównym staraniem zarządu być musiało obsadzenie granic kopalni szeregiem szybów, aby w ten sposób zabezpieczyć tereny towarzystwa od podkopywania i odbierania ropy przez sąsiednie kopalnie. Rezultaty, przedsięwziętych wskutek tego wierceń, były wyborne. Nowe szyby są przeważnie dobre, a najlepszy jest szyb „Rozalia“, który w głębokości tylko 354 metrów wybuchnął kolosalną fontanną ropy.

W pierwszych pięciu miesiącach bieżącego roku wyprodukowano w kopalniach Towarz. 329.384 centnarów metrycznych ropy, podczas gdy ten sam pięciomiesięczny okres dał w roku ubiegłym tylko 64.980 cent. metr., a cały rok ubiegły 386.693 cent. metr. Produkcja pięciu pierwszych miesięcy bież. roku byłaby o wiele znaczniejsza, gdyby nie trudność zbytu i brak zbiorników, wskutek czego zarząd kopalni zmuszony był wstrzymywać pompowanie szybów i zamykać szyby samopłynące. Ze względu na te trudności i przymusowe ograniczenie produkcji, jak i dlatego, aby się wyzwolić choć w części z zależności od rafinerów, rada nadzorcza postanowiła zwołać nadzwyczajne zgromadzenie akcyonariuszy, któreby jej udzieliło pełnomocnictwa do zakupu jednej z istniejących już rafinerii, względnie do budowy nowej własnej rafinerii. Rada nadzorcza — nie przesadzając decyzji walnego zgromadzenia — poczyniła już kroki celem wynalezienia miejsca, któreby zupełnie odpowiadało wszelkim wymogom i potrzebom takiego zakładu, a więc położone było w bliskości stacji kolejowej, posiadało odpowiedni zasób wody i t. d. Zapewniono sobie już także współdziałanie potrzebnego personelu technicznego, tak że ewentualna budowa rafinerii rozpoczęłaby się mogła w najkrótszym czasie. Przewodniczący przedłożył zgromadzeniu wniosek, upoważniający radę nadzorczą do zakupu lub budowy rafinerii. Wniosek ten przyjęto jedno głośnie. Następnie uchwalono wniosek rady nadzorczej, aby ze względu na koszt budowy, lub zakupu rafinerii, podwyższyć kapitał akcyjny z sześciu na ośm milionów koron i aby w tym celu emitować 4.000 akcji po 500 koron. Przeprowadzenie emisji powierzono radzie nadzorczej. W końcu uchwalono konieczną, wskutek podwyższenia kapitału akcyjnego, zmianę statutu.

— **Cesarz** przybędzie, według ostatnich postanowień 31. sierpnia o godz. 11 przedpołudniem do Komarna i zamieszka w pałacu hr. Lanckorońskiego. Począwszy od 1. do 5. września będzie monarcha na popołudniowych manewrach dziesiątego i jedenastego korpusu na polach pod Gródkiem, dalej, od 6. do 10. września, obecnym będzie na manewrach w Kryzowicach, 11. września uda się do Mościsk, od 11. do 15. zabawi w Lipowcu, wreszcie 16. września pojedzie do Przemyśla, zkad uda się wprost do Wiednia. Cesarz zabawi więc w Galicji piętnaście dni.

— **Dla urządzenia kwatery cesarza** w jednym z koszar bawi w Przemyślu starszy oficer gwardii nadwornej. Na kosztą przeróbek wyasygnowano z prywatnej skatuli cesarza 40.000 złr.

— **Nadanie szlachectwa oficerom.** Świeżo wyszłe trzecie wydanie regulaminu służbowego armii zawiera w punkcie 406. postanowienie, że każdy oficer, który stawał wobec nieprzyjaciela i posiada 30 lat nienaganej służby, będzie podniesiony do stanu szlacheckiego. Również podniesiony będzie do stanu szlacheckiego oficer posiadający 40 lat nienaganej służby, chociażby nie brał udziału w wyprawie wojennej.

— **Nowe karabiny** ma dostać austriackie wojsko. Będą one najłżejsze ze wszystkich dotychczas używanych. Mając tak lekkie karabiny, będą mogli żołnierze nosić przy sobie po 130 naboł. Nowa broń zaprowadzać się będzie powoli, gdyż począwszy od następnego roku wojsko będzie dostawało rocznie po 12—15 tysięcy karabinów.

— **Wpisy do gimnazjum polskiego** w Cieszynie odbędzie się nie d. 15. bm., lecz dopiero w sobotę 18. bm. o godz. 9¹/₂—12¹/₂ przed południem. Zwołka pochodzi stąd, że rada szkolna krajowa osobnem rozporządzeniem ustanowiła dzień zamknięcia roku szkolnego w gimnazjum polskiem na 18. bm.

— **Skąd pochodzi nafta?** Na to pytanie odpowiedział obecnie prof. Engler w Wiedniu, i to w ten sposób, że wobec jego doświadczeń upadły wszystkie poprzednie teorie. Oto według niego nafta jest destylatem, wytwarzającym się wewnątrz ziemi z tłuszczów zwierzęcych, w ten sposób tłumaczy się także pytanie, co się robi z ogromnej ilości tłuszczów organicznych, które ziemia pochłania. Oto po wiekach wydobywamy je jako naftę.

Nadesłane,

Wszelch nauk lekarskich

Dr. ZENON PELCZAR

lekarz zdrojowy w Truskawcu

ordynuje w każdą sobotę w Drohobyczu w salinie od godz. 9. rano.

10. (3—6)

Wielkie hiszpańskie

WISNIE

i wybrane morele

(Świetne do smarzenia)

wysyła

A. Hoffman

Nyirgyháza (Węgry)

w 5-kilogr. koszykach pocztowych

po 1 złr. 26 ct.

Opakowanie najstaranniejsze.

9. (2—4)

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierczające nacięranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabywania we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znana marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.



7 (7-18)

Na ten
herb miasta

1-6

MARKA

jedynej



Na ten
Tokaju
ZAREJSTROWANA
w Tokaju

istniejącej

PIERWSZEJ TOKAJSKIEJ FABRYKI KONIAKU

Jedyni fabrykanci prawdziwego „Tokajskiego koniaku“

Pod kontrolą wysok. król. węg. ministerstwa handlu

proszę bacznie patrzeć i żądać, bo

bezwartościowe imitacje „koniaku tokajskiego“ które nie pochodzą z Tokaju, są sprzedawane.

Prawdziwym jest tylko „tokajski koniak“ z herbem miasta.

Do wiadomości

Powyższa marka
ochronna:
Tokajski herb miasta
znajduje się na
wszystkich naszych
etykietach, korkach,
kapzlach i skrzyniach.



4431

pb. 93 sz.

tylko jedna fabryka koniaku **PIERWSZA TOKAJSKA FABRYKA KONIAKU**, która fabrykuje koniak przez destylację z wina i uiszcza podatek stosownie do produkcji z pomocą tychże aparatów.

Król. Węg. komisaryat skarbowy S. A. Ujhely.

— **ODZNACZENIA:** —

Złote medale: Paryż, Bordeaux, Nizza, Haga, Bruksela, Londyn, Berlin i Chicago.
DYPLOM HONOROWY, JAKO NAJWYŻSZE UZNANIE, MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA we WIEDNIU 1894.

Powyższa marka
ochronna:
tokajski herb miasta
znajduje się na
wszystkich naszych
listach, kopertach
i t. p.

II. Lista Gości

przybyłych do zakładu zdrojowego w Truskawcu

od dnia 15. do 30. czerwca 1896.



Nr. dzień i miesiąc przybycia		Osób mieszka w domu
156. 15. czerwca	Antonina Milan, żona rzeźnika z Drohobycza	1 Smuczkiewicz
157. „ „	Hene Harzlied, kupcowa z Czortkowa	1 Ruhdörfer
158. „ „	Samuel Segal z żoną Taube i służącą, właśc. gruntu z Mościsk	3 Steciów
159. 16. „	Ks. Biskup sufragan Dr. Jakób Glaser i Piotr Glaser c. k. rewident ze służącym z Przemyśla	3 Jadwinówka
160. „ „	Natalia Schneid, żona inżyniera kol. ze Stryja	1 Hygiea
161. „ „	Rywka Eisner, kupcowa ze Sambora	1 Danyłyszyn
162. „ „	Teodora Kretterowa, prywatyzująca ze Sambora	1 Hygiea
163. „ „	Józef Skomorowski ze żoną, konduktor kolej. ze Stanisławowa	2 Błazek
164. „ „	Chaja Fass, kupcowa z Dubiecka	1 Falk
165. „ „	Antonina Rejtarowska, żona gr.-kat. księdza z Łubienka, z kuzynką Oktawią Kube żoną sędziego ze Lwowa	2
166. „ „	Leib Sass, kupiec z Podwoleczysk	1 M. Falk
167. „ „	Dwosze Henisch, kupcowa ze Starego miasta	1 Brodkowski
168. „ „	Franciszek Bielecki z córkami Romaną i Zofią, piekarz ze Lwowa	3 „
169. „ „	Wolf Feller ze żoną Sarą, zarobnik ze Sadogóry	2 S. Beer
170. „ „	Baruch Ratz z żoną Rywką, zarobnik z Przemyśla	2 Stynawski
171. „ „	Matel Leber, żona ślusarza z Drohobycza	1 Grünberg
172. „ „	Hinde Hausmann ze służącą Małą Schimel, kupcowa z Przemyśla	2 Brodkowski
173. „ „	Wiktor Jordan, wł. dóbr z Dziewięciora	1 M. Schneider
174. „ „	Adam Topolnicki, inżynier Namiestnictwa ze Lwowa	1 Kralowa
175. „ „	Tomasz Wartanowicz ze służącym, wł. dóbr z Dźwiniacza	2 Nowe Łazienki
176. „ „	Chawe Freindel, zarobnik ze Sambora	1 Rymar
177. „ „	Rachela Rosenfeld z córką Etlą Maschler i ze służącą, żona handlarza ze Lwowa	3 Relinger
178. „ „	Jan Olszewski, kuchmistrz z Putiatyniec	1 Kramar
179. 17. „	Ronia Ditzian, żona kupca z Mościsk	1 Bernstein
180. „ „	Hersch Medlech Czałop z żoną Łajcią, krawiec z Doliny	2 N. Prystaj
181. „ „	Hinde Schiffmann, żona robotnika z Drohobycza	1 P. Stynawski
182. „ „	Alfred Zimmermann z żoną Salą, c. k. pocztmistrz z Krukienic	2 Brodkowski
183. „ „	Estera Plusker, kupcowa z Kołomyi	1 „
184. „ „	Etti Gross, kupcowa ze Lwowa	1 M. Falk
185. „ „	Leokadya Sowińska ze służącą, wł. dóbr z Podmanastercha	2 Żółkiewska
186. „ „	Amalia Kerekjarto z kuzynką Olgą Broszniewską, żona c. k. dyrektora Seminarium ze Sambora	2 Schneider
187. „ „	Chaim Pressenbaum, kupiec ze Żółkwi	1 M. Falk
188. „ „	Juda Lewi z żoną, kupiec z Przemyśla	2 Brodkowski
189. „ „	Stanisław Grabowiecki, murarz z Drohobycza	1 Ilnicki
190. „ „	Sara Taube Morgenstern, żona wł. realn. z Tlustego	1 Oberländer
191. „ „	Mariem Ertel, szynkarka z Turki	1 T. Stern

192.	17.	czerwca	Aleksander Krasnodebski z żoną Maryą, dwojgem dzieci, nauczycielką Ludwiką Wąsowiczówną i służącą, urzędnik Banku handlowego z Warszawy	6	Jadwinówka
193.	"	"	Dr. Aureli Plech ze służącym i tegoż żoną, emerytowany c. k. lekarz powiatowy i radca cesarski z Jarosławia	2	Sutereny
194.	"	"	Antoni Bielski, wł. realn. z Chyrowa	1	Hotel
195.	18.	"	Roza Piczenik, żona robotnika z Jaryczowa	1	Grünberg
196.	"	"	Erazmina hr. Łosiowa ze służącą, obywatelka ze Lwowa	2	Nowe Łazienki
197.	"	"	Leib Krampner z żoną Rozą, handlarz wina ze Lwowa	2	Rudörfer
198.	"	"	Gittel Kahane z córką Ciwą, żona zarobnika ze Zbaraża	2	Kaufman
199.	"	"	Feige Moszkowicz, żona szewca z Kosowa	1	Rudörfer
200.	"	"	Machle Sekler ze służącą, żona handl. wina ze Lwowa	2	Falk
201.	"	"	Antoni Mączka, masarz z Jarosławia	1	Korczak
202.	19.	"	Zalmen Rothmann, kupiec z Drohobycza	1	Rabinówka
203.	"	"	Jakób i Selig Schapira z nauczycielem Berischem Reitem i służącym Berischem Schiffem, dzieci rabina z Drohobycza	4	"
204.	"	"	Marya Stromengerowa z córkami Janiną i Olgą i służącą, żona wł. realn. ze Lwowa	4	Pod Pasterzami
205.	"	"	Menasche Heinbach, kupiec ze Lwowa	1	Kaufman
206.	"	"	Regina Gendzer, żona kupca z Podwołoczysk	1	Rudörfer
207.	"	"	Henryeta Grünbaum, żona kupca z Podwołoczysk	1	"
208.	"	"	Albina Jamrozik z córką Bronisławą, żona urzędnika skarbowego ze Lwowa	2	Schneider
209.	20.	"	Teresa Barączowa ze synem Stanisławem i służącą, wdowa po urzędniku Prokur. Skarbu ze Lwowa	3	Pod Pasterzami
210.	"	"	Wojciech Mayer z żoną Leonią, córkami Maryą i Ewą, synem Adamem i służącą, substyt. notar. ze Lwowa	6	Kralowa
211.	"	"	Teresa Kirschner ze służącą, wdowa po wł. realn. ze Lwowa	2	Pod Pasterzami
212.	"	"	Adela Skarbowska, wdowa po profesorze z Pniowa	1	Kralowa
213.	21.	"	Somer Hirschtritt ze synem Adolfem, wł. realn. z Waręża	2	Ruhdörfer
214.	"	"	Rywka Weingarten ze synem Maurycym, prywat. ze Stanisławowa	2	Kaufmann
215.	"	"	Maurycy Paneth, kupiec ze Lwowa	1	"
216.	"	"	Mechel Baumgarten z pomocnikami Herschem Baumgartenem i Samuelem Rappartem, kupiec z Drohobycza	3	Schneider
217.	"	"	Dine Dickmann ze służącą Etti Mühlrad, córka zarobn. z Wełdzirza	2	Fed. Karpyn
218.	"	"	Elkune Schacht, wł. dóbr ze Szerca	1	M. Falk
219.	"	"	Rebeka Klausenberg, kupcowa z Jarosławia	1	Ruhdörfer
220.	"	"	Frime Kuhmärker z córką Lorcją, kupcowa z Drohobycza	2	"
221.	"	"	Helena Römer z córką i służącą, kupcowa ze Lwowa	1	"
222.	22.	"	Beile Holänder ze służącą, z Bobowa	2	Oberländer
223.	"	"	Babe Blumentfeld ze służącą, handlarka zbożem z Kozowy	2	"
224.	"	"	Basia Tan, wdowa po kupcu z Kut	1	Falk
225.	"	"	Sime Dachs, szynkarka ze Stanisławowa	1	"
226.	"	"	Dobrisch Nussbrock, kupcowa z Zaleszczyk	1	"
227.	"	"	Sara Minka Bergmann, żona zarobnika z Gwoźdźca	1	Kość Ilnicki
228.	"	"	Jakób Thuninn ze synem Chaimem Herschem, rabin z Kołomyi	2	E. Josefsberg
229.	"	"	Jonas Kupferberg, szewc z Borysławia	1	Kramar
230.	"	"	Jakób Leib Bronner z żoną Mircją, kupiec ze Starego miasta	2	Brodkowski
231.	23.	"	Sara Notowicz, wdowa z Kolbuszowy	1	Karpyn
232.	"	"	Salamon Halberstein z matką, żoną, córką i służbą: Alterem Kollerderem, Abrahamem Süsskindem, Suchemem Kahanem, Reizą Meisels i Gittlą Rosenfeld, rabin z Bobowy	9	Bernstein
233.	"	"	Chana Zorn, dzierz. dóbr ze Zawadowa	1	Kaufmann
234.	"	"	Filomena Śliwczuk, wł. realn. ze Lwowa	1	Żółkiewska
235.	"	"	Beile Lorberbaum ze służącą, kupcowa z Medenic	2	Rudörfer
236.	"	"	Markus Zohrie, kupiec z Michaleni (Rumunia)	1	Kaufmann

Nr. dzień i miesiąc przybycia		Osób mieszka w domu
237.	23. czerwca	Feige Roth z wnuczką Regina Gottlieb, kupcowa z Bolechowa . 2 Falka
238.	" "	Dwojre Rat, kupcowa z Kołomyi . 1 Brodkowski
239.	" "	Gusta Ritter, córka budowniczego z Buczacza . 1 "
240.	" "	Chaim Juda Czysz z żoną, synem i służącą, kupiec ze Lwowa 4 Rabinówka
241.	" "	Leizor Mischel, rabin z Gołogóry . 1 Falk
242.	" "	Zofia Fidler ze służącą Leą Fidler, córka muzykanta ze Sambora 2 M. Steć
243.	" "	Regina Aschkenasy, dzierż. dóbr z Bazara . 1 Hygiea
244.	" "	Jetti Kaufmann, dzierż. dóbr z Kujdanowa . 1 "
245.	" "	Ida Rappaport ze synem Juliuszem, żona kupca z Drohobycza . 2 Rudörfer
246.	" "	Itte Bergmann, kupcowa z Buczacza . 1 Brodkowski
247.	" "	Józefa Lewicka ze służącą, wdowa po księdzu z Sambora . 2 Błażek
248.	" "	Zofia Lachowicz z dwoma sługami, wdowa z Jaworowa 3 Nowe Łazienki
249.	" "	J. E. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z żoną Alfonsyną z 2. służącymi, właśc. dóbr z Pieniak i Józef Nazarewicz pryw. oficjalista ze Lwowa . 5 Nowe Łazienki
250.	" "	Klara Herschdörfer, zarządczyni hotelu z Drohobycza . 1 Błażek
251.	25.	Amalia Blasowitz, wdowa po wojsk. urzędniku ze Lwowa . 1 Nowe Łazienki
252.	" "	Katarzyna Henig, żona młynarza z Podsadek . 1 Błażek
253.	" "	Izrael Fluss, właściciel gruntu z Pysznicy . 1 Samuel Ber
254.	" "	Henie Gelmann ze służącą, kupcowa z Tarnopola . 2 Falk
255.	" "	Różia Blatt ze synem i służącą, żona kupca z Przemyśla . 3 Błażek
256.	" "	Anna Stauber z dwiema córkami i dwiema służącymi, żona kupca ze Lwowa . 5 Błażek
257.	" "	Jan Sklepowy, listonosz ze Lwowa . 1 Kuczyński
258.	" "	Jetti Zinberger, kupcowa z Mikołajowa (Rosya) . 1 Rudörfer
259.	" "	Nesie Liebermann, kupcowa z Uścieczka . 1 "
260.	" "	Jan Baraniecki, właściciel gruntu z Horodyszcza . 1 Relinger
261.	" "	Schulim Schönfeld, szynkarz z Podhorzec . 1 "
262.	" "	Juda Gablinger ze służącą, śpiewak w synagodze z Ustrzyk . 2 Bożyk
263.	" "	Marya Nestorowicz z córką, wdowa po urzędniku, Maryą Horakową i jej synkiem, wdową po porucz. inżynierii ze Lwowa 3 Nowe Łazienki
264.	" "	Tymon Morawski z żoną, właściciel dóbr z Kujdaniec . 2 Kralowa
265.	26.	Mali Reni Hartmayer żona zarobnika z Staregomiasta . 1 Rymar
266.	" "	Ilke Spindler handlarz drzewa z Mizunia . 1 Josefsberg
267.	" "	Roseta Spinner, córka kupca ze Lwowa . 1 Brodkowski
268.	" "	Cine Lutinger, Sobel Lichtendorf i Manes Baltinester ze służącą, właśc. realności z Czerniowiec . 4 Żółkiewska
269.	27.	Hersch Geier, kupiec z Lutowisk . 1 Josefsberg
270.	" "	Antonina Kwaszyńska, właścicielka realności ze Lwowa . 1 Korczak
271.	" "	Sepel Blum, wdowa z Turki . 1 Rymar
272.	" "	Benjamin Flink, sługa z Sambora . 1 Maćko
273.	" "	Olimpia Trauczyńska, żona naczelnika stacyi kolej. z Sambora . 1 Kralowa
274.	28.	Tekla Sidorowicz z kuzynką Heleną Jurkiewicz, właśc. realności ze Lwowa . 2 Korczak
275.	" "	Wacław Stanek, rolnik z Rządowie . 1 Błażek
276.	" "	Rachela Goldfarb, właścicielka realności z Przemyśla . 1 "
277.	" "	Elias Spitzmann z żoną, trojgiem dzieci i dwiema sługami, właściciel kopalń wosku z Drohobycza . 6 Zacisze
278.	" "	Taube Honig z córką, kupcowa z Buczacza . 2 Rymar
279.	" "	Chaim Leib Werdinger z dwiema sługami, kupiec z Drohobycza 3 Ruhdörfer
280.	" "	Józef Salamon Friedmann, właściciel rafinerii z Kołomyi . 1 Zacisze
281.	" "	Dawid Hopfinger ze służącą, kupiec z Sambora . 2 Ruhdörfer
282.	" "	Małka Meiler, kupcowa ze Stryja . 1 Oberländer
283.	29.	Karol Gilnreiner z żoną, em. nadradca skarb. ze Lwowa . 2 Korczak
284.	" "	Mikołaj Kuczyński ze żoną i służącą, gr. kat. proboszcz z Łuczyniec 3 "
285.	" "	Zofia Backenroth, córka kupca z Węldzirza . 1 Josefsberg

Nr. dzień i miesiąc przybycia			Osób mieszka w domu
286.	29. czerwca	Ozyasz Hagler z żoną, kupiec ze Lwowa	2 Rymar
287.	4. „	Bernard Fuchsberg, fryzyer z Drohobycza	1 Stare Łazienki
288.	5. „	Ignacy Bojnarowski, emer. warmistrz salinarny z Pomiarek	1 „ „
289.	15. „	Antonina Piątkowska, żona pocztmistrza z Żołyni	1 Hygiea
290.	„ „	Samuel Freund z dwoma pomocnikami, kupiec z Borysławia	3 Korczak
291.	16. „	Rachela Sussmann ze służą, kupcowa ze Lwowa	2 Zacisze
292.	„ „	Gittel Gold ze służącą, kupcowa z Krasnopola	2 Oberländer
293.	17. „	Mozes Kupferberg, szewc z Borysławia	1 Bożyk
294.	23. „	Chaim Josef Teitelbaum, sługa z S. Ujhely	1 Bernstein
295.	30. „	Regina Reich ze służącą, żona kupca z Stryja	2 Korczak
296.	„ „	Dawid Perlmutter, zegarmistrz z Drohobycza	1 Gottesmann
297.	„ „	Golde Tieger, szynkarka z Sambora	1 Brodkowski
298.	„ „	Friemetta Trau, restauratorka z Sambora	1 „
299.	„ „	Malwina Lichicka, żona gr. kat. księdza z Wysocka	1 Korczak
300.	„ „	Marya Grossmann z wnuczką Maryą Miazga, właścicielka realności z Moszczan	2 „
301.	„ „	Jan Demeter, właściciel realności ze Lwowa	1 Jasiński
302.	„ „	Sime Gross, kupcowa z Monasterzysk	1 Falk
303.	„ „	Ignacy Urich, solicyt. adwok. ze Lwowa	1 „
304.	„ „	Samuel Luft, właściciel dóbr z Szczerca	1 „
305.	„ „	Laura Glass, żona malarza szyldów ze Lwowa	1 Kaufmann
306.	„ „	Chaim Landau, krawiec ze Lwowa	1 Rudörfer

Od 15. do 30. czerwca przybyło drużyn 151, osób 263
z poprzedniemi „ 155, „ 266.
Razem do 30. czerwca 1896 drużyn 306, osób 529.

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu.

Premiowana na Powszechnej Wystawie kraj. we Lwowie 1894 r.

DRUKARNIA A. H. ŻUPNIKA

w Drohobyczu

została z dniem 1. stycznia 1896 znacznie powiększoną i poleca się przeto do wykonania wszelkich robót w ten zakres wchodzących po cenach najumiarkowańszych, w wykonaniu starannem i szybkim. — Zaopatrzona we wszelkie najnowsze maszyny tak do druku jakoteż i pomocnicze, jest w stanie najwybredniejszym wymogom zadość uczynić.

Wielki skład druków

sądowych, powiatowych, gminnych, parafialnych, metrykalnych, loteryjnych i t. d. i t. d.

Wszelkie zamówienia o ile możliwości odwrotną pocztą.

Dzieła w językach: polskim, ruskim, niemieckim i hebrejskim przyjmuje drukarnia po cenach najtańszych.